

prof. dr hab. Jean Ward

Instytut Anglistyki i Amerykanistyki UG

Gdańsk, 31.01.2022

**Ocena osiągnięć naukowych dr Małgorzaty Holdy
w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dyscyplinie
literaturoznawstwa**

1. Uwagi ogólne o Habilitantce

Dr Małgorzata Hołda uzyskała tytuł doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwa na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w roku 2006, na podstawie rozprawy pt. *Between Liberal Humanism and Postmodernist Fun: The Fiction of Malcolm Bradbury*. Drugi doktorat, z filozofii, uzyskała w roku 2017 na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie na podstawie rozprawy, która później jako wyróżniona Nagrodą Rektora praca doktorska została wydana nakładem wydawnictwa tego uniwersytetu. Widać wyraźnie z dorobku przedstawionego w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego, że dr Hołda systematycznie rozwija myślenie o literaturze w połączeniu z filozofią i jest zdecydowana prowadzić refleksję na gruncie interdyscyplinarnym. Kończy zresztą swój autoreferat następującą deklaracją: „Spotkania pomiędzy literaturą i filozofią, eksponujące złożoność i piękno bliskości obu dyscyplin, które można wyrazić w łacińskiej sentencji *nec tecum nec sine te*, będą wytyczać dalsze kierunki moich badań.”

2. Ocena rozprawy przedstawionej przez Kandydatkę do stopnia doktora habilitowanego

Pani dr Małgorzata Hołda przedstawiła do oceny jako główne osiągnięcie naukowe w przewodzie habilitacyjnym monografię pt. *On Beauty and Being. Hans-Georg Gadamer's and Virginia Woolf's Hermeneutics of the Beautiful*, wydaną przez Peter Lang w ramach serii Transatlantic Studies in British and North American Culture w roku 2021. Recenzentami wydawniczymi monografii byli: Gerard Kilroy (Jesuit University Ignatianum, Kraków) i Cynthia R. Nielsen (University of Dallas). Ambitnym zamiarem Autorki, zapowiadany w tytule książki jest, jak rozumiem, próba porównania filozoficznej wymowy powieści słynnej

angielskiej modernistki z myślą głównego założyciela filozofii hermeneutycznej w odniesieniu do antycznej kategorii piękna w relacji z Byciem.

Książka została podzielona na trzy główne części pt.: *Beauty as a Mode of Being*, *The Restorative Capacity of Beauty* i *The Beauty of Poetry as a Gateway to Being*. W każdej części Autorka omawia wybrany aspekt myśli Gadamera w zestawieniu z uwagami o powieściach Woolf, w których Autorka wskazuje zbieżności z myślą filozofa. W pierwszej części skupia się głównie na powieści *To the Lighthouse*, rzekomo ilustrująca zapomnianą i na nowo odkrywaną („revitalised”) przez Gadamera jedność piękna i prawdy (*kalon* i *aletheia*). W części drugiej Autorka omawia powieść *Mrs Dalloway* odnosząc się do filozofii gry Gadamera i odnajdując punkty wspólne (Autorka pisze o „intersections”) pomiędzy ontologią sztuki i motywem wiecznego powrotu w powieści Woolf. Trzecia część koncentruje się na kolejnych podobieństwach między Gadamerem i Woolf – w zakresie, jak to deklaruje Habilitantka, poetyki („poetics”). Ta część wywodu skupia się na powieści *The Waves*, którą dr Hołda opisuje jako dzieło poetyckie i liryczne („poetic” i „lyrical”). Proporcje między głównymi rozdziałami są odpowiednie. Motta dodane do poszczególnych części, jak rozumiem, mają wskazać na rozległe echa myśli Gadamera i Woolf, które Autorka odnajduje w dziełach takich poetów, jak m.in: G.M. Hopkins, T.S. Eliot, James Joyce (s. 23). Wstęp, konkluzja i imponująca bibliografia dopełniają całości, która na pierwszy rzut oka sprawia bardzo dobre wrażenie.

Musze jednak z przykrością stwierdzić, że w miarę czytania owo wrażenie zbladło. Wywód jest często chaotyczny, akapit po akapicie (a czasem zdanie po zdaniu) następuje bez widocznego związku, wiele jest bezzasadnych powtórzeń. Czytając trzecią część, trudno dostrzec, jak jej tematyka wiąże się z zagadnieniem anonsovany w tytule książki. Wywód nie miał przecież dotyczyć ogólnie „points of convergence” (s. 238) między filozofem i powieściopisarką, lecz koncentrować się na wspólnej dla obojga „hermeneutyce piękna” („hermeneutics of beauty”). Słowo „beauty” pojawia się w tytule części trzeciej i na jej pierwszej stronie (204), by wrócić ponownie dopiero na stronie 241, jakby Autorka nagle sobie przypomniała, o czym miała być mowa („The Beauty of Poetry as a Gateway to Being”). Nieraz się zdarza, że dr Hołda traci z oczu główny problem, jak sama go nakreśliła. Na przykład, śródtytuł „*The Waves: The Lyrical Novel par excellence*” (s. 223) sugeruje, że w centrum uwagi będzie liryczny charakter wymienionej powieści, ale ten wątek, choć jakoś obecny, szybko zostaje zepchnięty na dalszy plan.

Dr Hołda ma wysokie kwalifikacje z dziedziny filozofii i nie zamierzam jako literaturoznawca wchodzić z nią w spór w kwestiach dotyczących przedstawionej w monografii filozofii Gadamera. Jednak właśnie jako literaturoznawca chciałabym pokazać, dlaczego nie

mogę uznać omawianej monografii – przedstawionej przez Habilitantkę jako główne osiągnięcie w postępowaniu habilitacyjnym w dyscyplinie, którą reprezentuję – za dobry przykład pracy interdyscyplinarnej, jakkolwiek generalnie uważam tego typu przedsięwzięcia za wartościowe. Jeśli chodzi o aspekt filozoficzny, pozwolę sobie jedynie na parę obserwacji czytelniczki-laika w tej dziedzinie, która jednak posiada doświadczenie dyskursów różnego typu. Mam wątpliwość do sposobu traktowania przez Autorkę podstawowej kategorii jej wywodu, czyli piękna. W ważnym dla dr Hołdy eseju „Aktualność piękna”, Gadamer zadaje pytanie: „czymże jest piękno?” i stara się na nie odpowiedzieć. U Autorki monografii znaczenie tego słowa jest raczej brane za oczywiste. Już we wstępie, kiedy bliżej przyjrzymy się wywodowi Autorki, pojęcia takie, jak: piękno, rozumienie, prawda, sztuka, „spotkanie estetyczne” („aesthetic encounter”), doświadczenie piękna („experience of beauty”), wreszcie Bycie – wymienione są jednym tchem (s. 15), bez wyjaśnienia, jak jedno się ma do drugiego. Mnie jako czytelniczkę taki dyskurs przyprawia o zawrót głowy. Brakuje spójności terminologicznej i dyscypliny myślenia, która jest podstawą komunikacji z odbiorcą.

Również we wstępie Autorka stwierdza, że Gadamer często używał wymiennie terminów „sztuka” i „piękno” („art” i „beauty”; s. 19). Jest to sprawa o tak wielkim znaczeniu dla jej monografii, że nie wolno jej było zamknąć w jednym zdaniu. Jeśli w utożsamieniu sztuki i piękna dr Hołda rzeczywiście podąża śladem swego mistrza, dobrze by było poświęcić tej tezie większą uwagę już na samym początku monografii: mamy tu bowiem do czynienia z zupełnie nowym rozumieniem kluczowych pojęć osadzonych w długiej tradycji namysłu filozoficznego.

Przejdźmy jednak do kwestii literaturoznawczych. Konsekwencją wiary Autorki w to, że powieści Woolf mogą być odczytywane jako teksty filozoficznej hermeneutyki („texts of philosophical hermeneutics” (s. 260) – jest brak subtelności w rozumieniu kunsztu metod narracyjnych angielskiej powieściopisarki. Dla przykładu: nie można uważać, że to, co się dzieje w świadomości Mrs Ramsay w powieści *To the Lighthouse* jest koniecznym odzwierciedleniem prawdy o stosunku jej męża do niej. Dr Hołda pisze, że Mrs Ramsay “feels triumphant when her husband discerns without words the depth of her love” (s. 82). Na dowód tego stwierdzenia podaje cytat z powieści: “as she looked at him, she began to smile, though she had not said a word, he knew, of course he knew, that she loved him. He could not deny”. Lecz właśnie powtórzenie frazy “he knew” i dodanie słów “of course” zdradza, że jako czytelnicy mamy do czynienia nie tyle z prostym opisem relacji między współmałżonkami, lecz z subiektywnym obrazem tej relacji funkcjonującym w świadomości Mrs Ramsay. Czy to tak samo postrzega tę relację małżonek bohaterki, nie jest wcale powiedziane. Nie stwierdziłabym

na podstawie takich odczytań, że „*To the Lighthouse* unveils the indisputable permeability of beauty and truth as embodied via the perfect unity of the spousal bond” (s. 105).

Chciałabym jeszcze raz podkreślić, że nie mam nic przeciwko refleksji naukowej prowadzonej na styku filozofii i literatury, która może być przecież odświeżające dla obu dyscyplin, jak słusznie uważa dr Hołda w autoreferacie. Można Autorkę chwalić za zwrócenie uwagi na wątki filozoficzne w artystycznej twórczości Woolf, za przedstawienie jej dzieła od strony jak dotąd niezbadanej. Nie tak jednak wyobrażam sobie dialogu między filozofią i literaturą, który sprowadza się właściwie do monologu, gdyż likwiduje specyfikę tekstu literackiego, traktując go jako wyraz postulatów filozoficznych autora lub autorki („tenets”, jak pisze dr Hołda, np. na stronie 248) i powodując tym samym takie zasadnicze błędy w interpretacji (hermeneutyce!), jak w przykładzie podanym przeze mnie w poprzednim akapicie.

Wzmianka o „the incontrovertible Keatsian assertion of beauty as truth” (s. 210) jest kolejnym nadużyciem interpretacyjnym budowanym na założeniu, że tekst literacki można czytać tak samo jak tekst filozoficzny. Formuła „Beauty is truth, truth beauty”, która pojawia się w słynnej odzie angielskiego romantyka nie wyraża bezpośrednio stanowiska poety i nie jest jego „twierdzeniem” („assertion”). W wierszu jest wręcz ujęta w dystansujący cudzysłów! Śmiem twierdzić, że owa formuła nie jest, ani też nigdy nie była – ani dla Keatsa, ani dla Woolf, ani nawet dla Gadamera – „incontrovertible”. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na pewną konstatację irlandzkiego Noblisty Seamusa Heaneya, mówiącą, że właśnie od I wojny światowej, przynajmniej w Wielkiej Brytanii świetliste i niezakłócone pewniki dotyczące zgodności tego, co prawdziwe z tym, co piękne zostały podane w wątpliwość („radiant and unperturbed certitudes about the consonance between the true and the beautiful become suspect”; *The Government of the Tongue*, 1986, s. xii). Jeśli rzeczywiście jest w powieściach Woolf tak, jak pisze dr Hołda, że piękno i prawda pozostają ściśle związane, to może należałoby zastanowić się, jak pogląd wielkiej modernistki się ma do panującego po wojnie nastroju, mocno naznaczonego poczuciem rozczarowania i wyczerpania; w tej przecież atmosferze powieści Woolf zostały napisane. Przypomnę: trzy lata przed publikacją *Mrs Dalloway* ukazało się przełomowe dzieło Eliota *The Waste Land*, stawiające pod znakiem zapytania całą cywilizację Zachodu od czasów antycznych poczynawszy. Jeśli brać pod uwagę tezę Gadamera, że rozumienie jest historycznie uwarunkowane, dziwi fakt, że w monografii dr Hołdy praktycznie nie ma większej próby umiejscowienia powieści Woolf w kontekście jej czasów. We wstępie są oczywiście wzmianki o innych modernistach, są też zdawkowe uwagi o odniesieniach do I wojny światowej w powieści *Mrs Dalloway*, lecz brakuje powiązania ich z główną tematyką monografii.

Chciałabym w tym miejscu pokazać możliwości, jakie by otworzyłyby właśnie tego typu refleksja, podjęta przy dokładnym czytaniu tekstu powieści. Autorka traktuje postacie Clarissy oraz Septimusa w powieści *Mrs Dalloway* jako *alter ego* samej Woolf, i chyba na tej zasadzie konstatuje, że ich wypowiedzi można uważać za tożsame z poglądem samej powieściopisarki. Jednakże biorąc pod uwagę to, kto i w jakim kontekście w akcji powieści doświadcza epifanicznej wizji jedności prawdy i piękna (zob. Hołda s. 156 i powtórkę na s. 188), można się zastanowić, czy wymowa całej powieści potwierdza tę wizję, czy podaje w wątpliwość możliwość ocalenia antycznej jedności. Przecież to, co sprawia, że Septimus – nieszczęsna ofiara I wojny światowej i ktoś niepotrafiący odnaleźć się w społeczeństwie, które jego doświadczenia nie rozumie i nie chce rozumieć – przeżywa swoją epifanię jest wprawdzie niecodzienne, lecz zupełnie tandetne, chodzi bowiem o spektakularny sposób na reklamowania banalnego produktu! Na samym początku powieści widać także, że myśl o wojnie przeszkadza Clarissie i ją irytuje. Czy może zatem nie należałoby czytać *Mrs Dalloway* inaczej, nadal pod kątem filozoficznych pojęć omawianych przez dr Hołdę, ale raczej jako wyraz wątplenia, czy ową „zapomnianą jedność” prawdy i piękna można w ogóle ocalić w świecie, gdzie próbuje się – nieskutecznie – zapomnieć o wojnie?

Mam zastrzeżenia również innego typu do prowadzonych przez dr Hołdę analiz powieści Woolf. Najczęściej coś stwierdza, zamiast pokazywać to w tekście, a na poparcie swoich intuicji najwyżej przytacza opinie innych badaczy. Píše na przykład o „imagery of intense vulnerability” (s. 105), ale nie omawia obrazów, do których ten opis by pasował. Brakuje mi bezpośredniego zaangażowania w analizę powieści Woolf; mam wrażenie, że Autorka monografii powieliła zdanie krytyków, a nie odnosi się do samych powieści. Rzadko kiedy dotyka tekstu bezpośrednio. Po obszernym cytacie ostatnich zdań z powieści *The Waves*, na przykład, które mają według Autorki być „a poetic evocation of the exigency to defy finitude”, dr Hołda zamiast zgłębiać kwestię, w czym tkwi poetyckość danego fragmentu, podaje równie długi cytat z Osera – którego zresztą adekwatność w tej części wywodu nie jest dla mnie oczywista (s. 227-228). Niestety dość kompromitującym przykładem, jak daleko bywa Autorka od tekstu powieści, jest przytoczenie pierwszego zdania *Mrs Dalloway* w formie albo źle pamiętanej, albo tłumaczonej z powrotem na angielski z wydania polskiego. Nie trzeba mieć nadmiernie wrażliwego ucha, by zauważyć, że fraza „Mrs Dalloway will buy her flowers on her own” (s. 148) nie brzmi jak zdanie zaczerpnięte z powieści pisarki o wielkim kunszcie! (Powinno oczywiście brzmieć: “Mrs Dalloway said she would buy the flowers herself”.)

Dr Hołda bardzo często powtarza, że powieści Woolf są „poetyckie”, „liryczne”. Ale zamiast tych gołosłownych deklaracji, należałoby poddawać omawiane teksty – w warstwie

słownej, obrazowej, słuchowej – tej samej szczegółowej analizie, jakiej się poddaje poezję. Choć Autorka pisze, że powieści, którymi się zajmuje „can be interpreted with the help of the tools which are employed in the interpretation of poetry” (s. 240), to praktycznie nigdy sama nie stosuje takich narzędzi. A jeśli już, to bardzo nieporadnie, zarówno treściowo, jak i stylistycznie: „If read aloud, the novel [*The Waves*] sounds like a poem due to the rhythmical procession of words and phrases which are clustered in a fashion reminiscent of waves which collect, gain in force, and break on the shore. Undeniably, the reiterative pounding of the waves: coming and going, being up and down, calls to the mind the repetitive rhythmicality of verses in poetry.” (s. 226). Nie sądzę, by Carper i Attridge, na których Autorka się powołuje, byli zadowoleni z takiej wykładni ich myśli. Kolejnym dowodem braku wrażliwości na słowo poetyckie może też być mały, ale znaczący szczegół. W cytowanym fragmencie z poezji Hopkinsa podanym jako motto do pierwszej części książki, nie został zachowany misterny układ wersów w oryginale (por. *The Poems of Gerard Manley Hopkins*, ed. W.H. Gardner and N.H. Mackenzie, 1970).

Autorka popełnia szereg podstawowych błędów jeśli chodzi o techniki dyskursu, zarówno w odniesieniu do myśli Gadamera, jak i do powieści Woolf. Pierwszy z nich to wspomniana już skłonność do zastępowania własnej argumentacji przytoczeniem cudzej opinii. Dowodem na to, że estetyka Gadamera „foregrounds the performative dimension of art” (s. 133) nie może przecież być, że sądzi tak inny badacz (Nielsen) (s. 134).

Wśród innych ważnych błędów wyróżniam następujące:

- 1) Książka obfituje w cytaty z literatury przedmiotowej, natomiast cytatów z literatury podmiotowej jest znacznie mniej. Proporcje powinny być na odwrót!
- 2) Literatura przedmiotowa powinna być częściej parafrazowana niż cytowana, a jeśli już trzeba cytować, to tylko tyle, by ilustrować dany punkt wyводу, a nie w fragmentach tak długich, że czytelnik nie wie, na co ma zwrócić uwagę (zob. np. s. 210, gdzie cytat z Wiercińskiego wprowadza dodatkowe ważne wątki, które jednak nie są związane z wywodem Autorki w tym miejscu).
- 3) Odniesienia do literatury przedmiotowej generalnie powinny być wprowadzane jakimś zdaniem mówiącym, kto tak pisał i w jakim kontekście, Autorka monografii zaś robi to bardzo rzadko.
- 4) Jeśli po zdaniu twierdzącym cokolwiek o danym autorze następuje dwukropek i cytat, czytelnik ma prawo spodziewać się, że cytat będzie pochodzić od tego autora. Natomiast w książce dr Hołdy, po zdaniu o sposobie spożytkowania obrazu nieba w powieści *Mrs Dalloway* Woolf następuje – cytat z Bradshawa (156); po zdaniu o głównej bohaterce owej postaci – cytat

z Holta (s. 164); po zdaniu o Heideggerze, cytat z Bambacha i George'a (s. 208), po zdaniu o Arystotelesa, cytat z Wiercińskiego (s. 241). Zamieszczenie wprowadzają również konstatacje typu: „Significantly enough, when discussing tarrying, Gadamer notices that: “In it [the experience of art] we tarry, we remain with the art structure [*Kunstgebilde*], which as a whole then becomes ever richer and more diverse ... [W]e learn from the work of art how to tarry” (Palmer 2001, 107).” (Hołda 138).

5) Kolejnym uchybieniem formalnym jest brak rozróżnienia pomiędzy monografią autorską a redakcją książki wieloautorskiej, jak to się stało w przypadku jednej z cytowanych pozycji pod redakcją profesora Wiercińskiego.

Autorka mało klarownie przedstawia swój stosunek do innych podejść do literatury. Odróżnia na przykład „the hermeneutic approach to literature” od „the purely methodological one” (s. 218), ale nie wyjaśnia, co ta druga kategoria ma oznaczać. Pisze o bliżej nieokreślonych „critical movements” (s. 254) i „various schools of literary criticism” (s. 255), od których podejście hermeneutyczne ma się różnić – a nie zauważa, że w cytacie Gadamera mającym tę tezę udowodnić (s. 255) wiele byłoby do akceptowania np. przez wyznawców formalizmu rosyjskiego lub „New Criticism” angloamerykańskiego! („The poem does not stand before us as a thing that someone employs to tell us something. It stands there equally independent of both reader and poet. Detached from all intending, the word is complete in itself...”). Na marginesie powiem, że pomocne mogłoby być podanie, z którego eseju Gadamera ów cytat pochodzi – być może nie jest bez znaczenia fakt, że esej ten nosi tytuł wiążący poezję przede wszystkim z *prawdą* a nie od razu z pięknem („On the contribution of poetry to the search for truth”, w *The Relevance of the Beautiful and Other Essays*, 1986).

Argumentacja książki jest w wielu miejscach zagmatwana i niejasna, za dużo wątków pojawia się naraz. Dla przykładu, na stronie 196-197, nie można przejść od kategorii kontemplacji sztuki do kategorii kontemplacji piękna natury bez żadnego wyjaśnienia, w jaki sposób są związane ze sobą. Nie można stwierdzić, że w *Mrs Dalloway*, Clarissa i Septimus są „captivated by art” (s. 196), gdy kontemplują „the [...] beauty of the world of nature” (197) [podkreślenie J.W.]. To jest jedno z miejsc w książce, że wymienne użycie słów „art” i „beauty” przez Autorkę sprawia, że czytelnik się gubi.

Śledzenie wywodu jest również ogólnie utrudnione przez pewną naganną cechę stylu Autorki. Gustuje ona w ładnie brzmiących wyrażeniach, które przy bliższym przyjrzeniu się im niewiele wyjaśniają. Na przykład, w dyskusji o powieści *The Waves* Autorka konstatuje tak: „being-at-sea equals being-in-the-world” (227). Ale kto w *The Waves* jest „at sea”, na morzu? Bohaterowie może dryfują na morzu w sensie przenośnym, czyli są „w stanie niepewności,

zamieszania” – co niektórzy mogliby uznać za równoznaczne z „being-in-the-world”, ale myślę, że nie o to w tym miejscu Autorce chodziło.

Zwróciłam uwagę wyżej na wrażenie właściwej kompozycji książki, do czego przyczynia się wybór epigramów. W części pierwszej motto pochodzi z Hopkinsa. Poeta romantyczny, William Wordsworth, jest autorem fragment, który posłużył za motto do części drugiej, a część trzecią otwiera fragment poematu Eliota *The Love Song of J. Alfred Prufrock*. Wydaje mi się jednak po przeczytaniu całej książki, że w większości przypadków owe epigramy pełnią raczej funkcję dekoracyjną, niż merytoryczną. Podobnie rzecz się ma ze wzmiankami o innych autorach literatury pięknej. Na przykład, długi cytat z wiersza Philipa Larkina jest zbędny, jeśli chce się tylko powiedzieć, że wiersz wyraża podobne poczucie kruchości istoty ludzkiej jak powieść *To the Lighthouse* Woolf (s. 86-87). Równie słabo umotywowane jest przywołanie *Czterech kwartetów* Eliota na stronach 174 i 185, Audena na stronie 179, lub Faulknera na stronie 188. Ma się momentami wrażenie, że to samo się dzieje z przywołaniem nazwisk filozofów; nie wiem, czy odniesienia do Jean-Luca Marion na stronie 244 i Hildebranda na stronie 265 były naprawdę uzasadnione.

Książka została bardzo niechlujnie zredagowana. Nie jest to sprawa podrzędna, gdyż uchybienia redakcyjne nierzadko zakłócają śledzenie myśli Autorki. Zdarzają się powtórzenia, które pewnie nie są uświadomione, bo Autorka nie sygnalizuje, że celowo wraca do jakiejś myśli. Jako najjaskrawszy przykład wymienię identyczne cytaty z Holta, które pojawiają się na stronach 164 i 167. Oprócz tego, monotonne powtórzenia identycznych myśli wyrażone w nieznacznie zmodyfikowanej formie powodują poczucie znużenia u czytelnika (przynajmniej tak było w moim przypadku). Sens gubi się często w wielosłowiu. Nie rozumiem na przykład, dlaczego trzeba było napisać, że Woolf „engages with the study of the relation between the beautiful, the true and the ethical” (61). Jeśli Autorka nie chce sugerować, że Woolf świadomie podejmuje dyskusję z innymi, którzy studiują ową relację, wystarczyłoby pisać: “engages with the relation...” albo “studies the relation...”.

Zamiast sprawdzić, jak brzmi poprawne tłumaczenie na angielski tytułu wykładu Heideggera z roku 1955 („What is Philosophy?”) Autorka wprowadza czytelnika w błąd podając własny, nieudolny przekład „What is That – Philosophy?” (s. 208). Książka niestety obfituje też w błędy językowe różnego typu: leksykalne, interpunkcyjne, gramatyczne, składniowe, których nie mam zamiaru wyliczać; poniżej wskazuję tylko kilka najważniejszych:

1) Użycie „the” miejscami jest nie tylko niepoprawne, ale również zakłóca sens, na przykład gdy Autorka pisze o Gadamerze i Woolf, że są „the two great intellectuals of the twentieth

century” (s. 15), jakby innych wielkich intelektualistów w XX wieku nie było. Wątpię, by Autorka chciała tak powiedzieć.

2) Podaję kilka przykładów licznych błędów leksykalnych: „versatile” (s. 205); „vestiges” (s. 200); „complimentary” zamiast „complementary” (s. 25); „semblance” zamiast „resemblance” (s. 39); „delimit” zamiast „limit” (s. 72); „import” zamiast „importance” (s. 209) „sensation” zamiast „sense” (s. 222).

3) Na ogół niepoprawnie, i o wiele za często użyte są słowa „bespeaks”, „inasmuch”.

4) Czasownik „interrogate”, zgodnie z pewną modą w dyskursie naukowym, jest zbyt często używany, bez zwrócenia uwagi na jego właściwe konotacje, i nierzadko też gramatycznie niepoprawnie, np. „The pattern of doubleness [...] inspires to interrogate further into dualism enrooted in being” (s. 153); „With a true zest, the two intellectuals interrogate that what happens to us when we contemplate beauty and art as its source” (s. 195-196); “The interrelation between thinking and poetic language and the juxtaposition of the philosophical thought and poetry inspire to interrogate into the lyricism of Woolf’s novels” (s. 254).

5) Do wielu zbędnych przysłówków powtarzających się w monografii zaliczyłabym: „interestingly”, „significantly”, „importantly”, „crucially”, „undoubtedly”, „meaningfully”.

Podsumowując uwagi o monografii *On Beauty and Being*, stwierdzam, co następuje: gdyby Autorka rzeczywiście zrobiła w pracy to, co opisuje w konkluzjach, zapewne powstałaby bardzo interesująca książka. Gdyby rzeczywiście dokonała uważnej egzegezy powieści Woolf i wniknęła w poetycki język tych powieści, to uznałabym jej monografię za ważny i odważny przyczynek do dialogu między filozofią i literaturą, którego przecież Gadamer dał przykład. Niestety, nie znalazłam w tej monografii przekonujących dowodów na to, że „Woolf’s fictional creations embody beauty as an entity which shapes human existence and remains in an intimate and underlying connection to Being” (s. 263). Od wielkiego założyciela filozoficznej hermeneutyki mogłaby dr Hołda nauczyć się uważności spojrzenia i klarowności wywodu, by przekazać to, co chce przekazać. Gadamer daje przykład szacunku do języka; przemyślanego użycia słów, bez zbędnych powtórzeń; jasności wyrazu; organizacji myśli tak, by czytelnik zawsze widział kierunek, wiedział, że dana sprawa będzie później dalej rozwinięta, lub dlaczego wracamy do sprawy wcześniej omawianej. W eseju, do którego dr Hołda się odwołuje, Gadamer pisał: „trzeba wyostrzyć wrażliwość uszu na słowa, jeśli się chce myśleć” („Aktualność piękna”, s. 55). Takiej wrażliwości nie znalazłam w monografii *On Beauty and Being*.

3. Ocena pozostałych osiągnięć naukowych, popularyzatorskich, dydaktycznych, organizacyjnych

W całym dorobku dr Hołdy wymienionym w wykazie prac opublikowanych po uzyskaniu stopnia doktora w dyscyplinie literaturoznawstwa (2006) znajduje się, oprócz monografii *On Beauty and Being*, jedna wcześniej wydana monografia pt. *Paul Ricoeur's Concept of Subjectivity and the Postmodern Claim of the Death of Subject*, Ignatianum University Press, Kraków 2018, 5 rozdziałów w tomach wieloautorskich oraz 20 artykułów naukowych. Ponieważ monografia o Ricoeurze powstała na podstawie rozprawy doktorskiej już przedstawionej do oceny, i to w przewodzie doktorskim z dziedziny filozofii, w której i tak nie mam wystarczających kompetencji, pomijam ją w uwagach o dorobku dr Hołdy. Z wydanych artykułów i rozdziałów wymienionych w wykazie i napisanych po doktoracie wyliczyłam 4 rozdziały i 10 artykułów, które mają element literaturoznawczy (choć nie zawsze sygnalizowany w tytule, jak w przypadku „The Other, the Irrevocability of Death and the Aporia of Mourning: A Hermeneutic Approach” (2017). Dodaję do tej liczby najnowszy artykuł, dołączony do dorobku, który widnieje w wykazie jako jeszcze w druku, czyli biorę pod uwagę w sumie 11 artykułów i 4 rozdziały. Resztę tekstów, w których nie ma elementu literaturoznawczego, pomijam w ocenie, tak samo jak teksty dołączone do dorobku, a wydane przed rokiem 2006.

Przyjemnością po przeczytaniu monografii była lektura najnowszego artykułu dr Hołdy, przedstawionego jako część dorobku w postępowaniu habilitacyjnym. Jest to całkiem zgrabna, interesująca próba pokazania związków między fikcją Virginii Woolf i jej pisarstwem autobiograficznym, interpretowanym przez pryzmat filozofii podmiotowości Paula Ricoeura oraz Michela Foucaulta. Uważne rozróżnienie między postacią literacką i osobą autorki – Woolf, czego często brakuje w monografii, prowadzi tu do konstatacji o wiele subtelniejszych niż w książce.

Artykuł pt. „The Poetic Bliss of the Re-described Reality: Wallace Stevens: Poetry, Philosophy, and the [sic] Figurative Language” jest właściwie dłuższą, kompetentnie przeprowadzoną i dobrze zredagowaną recenzją monografii wieloautorskiej *Wallace Stevens: Poetry, Philosophy and Figurative Language* (Peter Lang 2018) – której tytuł, nawiasem mówiąc, dr Hołda cytuje z rażącym błędem, dodając “the” przed “Figurative Language”. Wypadałoby jednak, by czytelnik dowiedział się, że ma do czynienia właśnie z artykułem recenzyjnym już na podstawie tytułu i abstraktu, a nie dopiero, gdy zapozna się z treścią artykułu. W abstrakcie nie ma ani słowa o recenzowanej książce; Autorka sugeruje, że artykuł

stanowi jej własny wkład w dyskusję nad zagadnieniem języka figuratywnego w poezji i filozofii.

W wymienionym wyżej artykule pt. „The Other, the Irrevocability of Death and the *Aporia* of Mourning”, po przedstawieniu elementów filozofii Heideggera i Derridy odnoszących się do kwestii śmierci i umierania w zestawieniu z myślą Freudowską Autorka przechodzi do hermeneutycznej interpretacji opowiadania Kiplinga (“The [sic] Hermeneutic Interpretation of Rudyard Kipling’s ‘The Gardener’”, 159). Niestety owa interpretacja, tak samo jak często się zdarza w analizach zawartych w monografii, przebiega jakby „obok” samego opowiadania, którego Autorka nie zna na tyle dobrze, by uwiarygodnić swoje odczytanie.

Mylnie scala w jedną dwie postaci: nieznaną kobietę-matkę, z którą Helen *nie* rozmawia (jest tylko świadkiem jej nieposkromionej żałoby po stracie syna), oraz niejaką Mrs Scarsworth, która udaje, że odwiedza groby wojenne jedynie na zlecenie innych kobiet, gdy jej prawdziwą motywacją jest żałoba nie po synu, ale po kimś, kto – wbrew konwenansom – był dla niej całym światem („everything to me that he oughtn’t to have been.”) Inaczej niż sądzi dr Hołda, ból bezimiennej matki nie odpowiada w pełni sytuacji Helen. O wiele dotkliwiej odzwierciedla jej sytuację żałoba drugiej kobiety, która za życia ukochanej osoby ukrywała swoje zaangażowanie w tę relację, gdyż Helen również coś udaje i zawsze udawała: że jest jedynie ciotką a nie matką zabitego na wojnie Michaela. Do najbardziej znaczącej rozmowy z tą drugą kobietą dochodzi nie w pociągu, jak pisze dr Hołda, lecz w pokoju hotelowym, gdzie Mrs Scarsworth przychodzi nieproszona, chcąc przymusić Helen do wysłuchania jej „spowiedzi” z kłamstwa, które ją dręczy. Jeśli ta scena przypomina relację między psychoanalitykiem i osobą poddającą się psychoanalizie, jak twierdzi dr Hołda, jest to, moim zdaniem, bardzo odległa analogia i nie wiem, którą z kobiet obsadziłabym w roli badającej, a którą w roli badanej. Można się zgodzić z Autorką artykułu, że jest tu rzeczywiście materiał na proponowaną tematykę, ale tylko wtedy, gdy opowiadanie będzie uważnie odczytane. Dodałabym też, że Autorka stosuje tu zabieg podobny to tego, co krytycznie oceniłam w uwagach o monografii: identyfikuje postać ogrodnika z Jezusem nie tyle na podstawie samego opowiadania, ile w oparciu o konstatacje innych badaczy. Dr Hołda nie odnosi się bowiem do kluczowej frazy kończącej opowiadanie – „supposing him to be the gardener” – która rzeczywiście może uzasadniać intuicje krytyków. (163). Podejrzewam, że interpretacja byłaby o wiele bardziej przekonująca, gdyby Autorka poszła w kierunku wyznaczonym przez motto opowiadania (z Newmana), na które zwraca jedynie przelotnie uwagę (164).

W innych artykułach (na przykład, w „‘The Vane Sisters’ by Vladimir Nabokov and the Hermeneutics of Memory and Death”) myśl filozoficzna nieco lepiej zintegrowana jest z lekturą tekstu literackiego, ale wciąż rzucają się w oczy takie błędy, jak brak jasno zarysowanych połączeń między akapitami. Nie mogę też pozbyć się podejrzenia, że ogólnie bardziej chodzi Habilitantce o przedstawienie interesującego ją nurtu myśli filozoficznej niż o interpretowanie literatury za pomocą takiego myślenia. Na przykład sposób omówienia opowiadania Joyce’a „The Dead” w artykule „The Hermeneutics of Conversation...” nie sugeruje, że dzieło literackie jest w centrum uwagi, tym bardziej, że nie wszystkie poruszone w artykule wątki filozoficzne są do opowiadania odniesione. Może problem tkwi w tym, że wątków filozoficznych jest bardzo dużo i w rezultacie element literaturoznawczy zostaje zepchnięty na margines. Co znamienne, z dziewięciu zdań abstraktu, tylko jedno, ostatnie, odnosi się do literatury.

Artykuł „At the Threshold of the Dark...” (2014) zapowiada się już w tytule jako „a deconstructive reading” dwóch opowiadań autorstwa Washingtona Irvinga i Edgara Allana Poe’a. Autorka nie przekonała mnie jednak, że myśl wywodząca się od Jacques’a Derridy jest tak naprawdę potrzebna w dokonanej analizie. Gdyby lepiej plasowała swój wywód względem prac innych badaczy, byłabym bardziej skłonna przyjąć jej założenia. Nie wystarczy przecież wymienić raz „The Deconstructive Angel” M.H. Abramsa, gdyż zdaje się, że niemało było prób rozpatrywania twórczości Poe’a w świetle krytyki spod znaku dekonstrukcji (por. Scott Peeples, „Out of Space, Out of Time: From Early Formalism to Deconstruction” w: *The Afterlife of Edgar Allan Poe*, Cambridge University Press online, 2013). Tymczasem w literaturze przedmiotowej podanej przez Habilitantkę znajduje się przynajmniej jedna pozycja nie całkiem naukowo odpowiednia, gdyż jest wyraźnie skierowana do studentów (Barry, *Beginning Theory. An Introduction to Literary and Cultural Theory*, 2002). Do tej pozycji również odsyła bibliografia innych tekstów, np. rozdziały „Echoes and Voices...” (2006) oraz „Acting and Being...” (2010).

Paradoksalnie niektóre z wcześniejszych artykułów dowodzą lepszego opanowania warsztatu literaturoznawczego niż te późniejsze. Wymieniona wyżej dyskusja „Echoes and Voices...”, oprócz tego, że użyta przez Autorkę kategoria „limited omniscient narrator” (s. 137) wydaje się niezamierzonym oksymoronem, jest przyzwoicie przeprowadzoną analizą opowiadania Beryl Bainbridge „Clap Hands, Here Comes Charlie”, w której wątki filozoficzno-psychologiczne są zintegrowane i nie biorą góry nad tekstem literackim. Podobnie się dzieje w artykule „Unreliable Stories...” (2008), opatrzonym skromnym podtytułem „An Attempt at a Deconstructive Reading of Graham Swift’s „Seraglio”. Rozdział dr Hołdy w wydanej przez

Peter Lang monografii wieloautorskiej *Old Challenges and New Horizons in English and American Studies* (2014) przynosi jasno napisane refleksje nad opowiadaniem V. Woolf „Kew Gardens” w stosunku do później powstałej powieści *Mrs Dalloway* „in the light of Paul Ricoeur’s Hermeneutics” – aczkolwiek w znacznej mierze owe refleksje stanowią wykładnię tego, co sam Ricoeur napisał w *Time and Narrative*.

Poziom redaktorski przedstawionych artykułów i rozdziałów jest w większości przypadkach lepszy niż w przypadku monografii, lecz i tu zdarzają się błędy podobne do tych, jakie wymieniłam w omówieniu książki. Użycie „the” we frazie „the two significant examples of gothic fiction in American literary history” w wymienionym wyżej artykule „At the Threshold of the Dark...” (s. 19) sugeruje, że nie ma innych znaczących przykładów niż dwa wymienione opowiadania Edgara Allana Poe’a i Washingtona Irvinga. Liczne i rażące są też błędy leksykalne w tym artykule.

Artykuły literaturoznawcze, odnoszące się na ogół do literatury w języku angielskim, dr Hołda publikuje niemal wyłącznie po angielsku, jednak wydaje je w pismach głównie o zasięgu krajowym. Podobnie rzecz się ma w referatami wygłoszonymi przez Habilitankę na konferencjach krajowych, gdzie reprezentacja nauki międzynarodowej jest zwykle niewielka. W konsekwencji dr Hołda nie miała możliwości zweryfikowania swoich działań i prób interpretacyjnych przez konfrontacje z szerszym gronem literaturoznawców.

Konkluzja

Dr Hołda, pracując na styku filozofii i literaturoznawstwa, nachyla się zdecydowanie bardziej ku filozofii. Samo w sobie nie jest to problemem. Jednak przy dominującym zainteresowaniu filozofią Habilitanka często lekceważy tekst literacki, traktując go powierzchownie i instrumentalnie do ilustrowania z góry przyjętych tez. Przykro mi jest więc stwierdzić, że przedstawiony przez dr Małgorzatę Hołdę dorobek naukowy w moim mniemaniu nie spełnia ustawowych wymagań dla ubiegającego się o stopień doktora habilitowanego w dyscyplinie literaturoznawstwa, ze względu przede wszystkim na słabą jakość analiz literaturoznawczych podjętych w monografii przedstawionej jako główne osiągnięcie Habilitantki. Niewielka ilość lepszych artykułów i rozdziałów w tomach wieloautorskich nie stanowi wystarczającej przeciwwagi dla tych poważnych niedostatków. Nie mogę zatem niestety wnioskować o dopuszczenie Kandydatki do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

Jean Ward

31.01.2022r